https://doi.org/10.18778/8331-374-0.04

Dorota Samborska-Kukuć

GLOSA DO SZKICU *O POCZUCIU MALARSKIM W FOTOGRAFICE*

O poczuciu malarskim w fotografice to szkic będący zbiorem spostrzeżeń i refleksji fotografa praktyka; Kirchner imponuje znakomitą orientacją w zakresie malarstwa i pokrewnych sztuk, żongluje nazwiskami artystów, tytułami dzieł, pojęciami z zakresu plastyki. Nie jest to jednak wyłącznie popis erudycji, ale konieczny do wyeksplikowania oraz poparty własnymi doświadczeniami poradnik dla modelowego adepta.

> Chcę więc napisać to, czego nie ma w książkach, co zdobyłem z kilkuletniego studiowania malarstwa, i co zostało z 50-letniego borykania się mego z aparatem fotograficznym, aby go ożywić duszą artysty plastyka. Piszę to dla wielkiej rzeszy amatorów fotografów, więcej nawet jak dla zawodowych fotografów, gdyż amatorzy mają ten pierwszy zapał i chciwiej chłoną kiełki myśli estetycznej, która może zasiać w nich duszę artysty i dzięki której prace ich nabiorą cech artystycznych[1].

Inną rzeczą jest pytanie, czy szkic ma cechy skryptu szkoleniowego, jak przejrzystość kompozycyjna, jasność wywodu, konkretyzacja terminów etc. Tych cech raczej nie ma. Jest to swobodna, pełna swady i – trudno to autorowi ukryć – samozadowolenia wypowiedź artysty raczej hermetycznego komunikacyjnie. Istotność szkicu to jednak nie tylko jego wartość poznawcza, choć dla czytelnika wtajemniczonego w arkana sztuki fotograficznej i najlepiej o wykształceniu plastycznym, który nadąża za wywodem Kirchnera i rozumie jego zalecenia, może być i poradnikiem. Szkic jest przykładem solidności podbudowy merytorycznej fotografa, świadomości

[1] Zob. s. 120.

formy, kreatywności i finezji pomysłów, a także wypróbowanych rozwiązań technicznych. Kirchner chce być dziedzicem wielkiej sztuki i posiłkuje się jej zdobyczami, na jej gruncie wznosi własną – nowoczesną, zdradza jednocześnie metodę pracy:

> Nie czytam nigdy – przed napisaniem całej pracy – jakichkolwiek książek traktujących o tym samym temacie. Byłoby to bowiem „obce ciało", nieprzetrawione i niestrawne. Za dużo trzeba by było kombinować, składać i układać. Wielka przeszkoda dla natchnienia. A tu musi się samo wylewać z przepełnionych brzegów, bez wysiłku, bez mozołu, swobodnie i lekko, i jak taniec rytmicznie się rozwijać i rozsnuwać pędem logicznego myślenia[2].

[2] Zob. s. 46.